



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Rozważny i romantyczny : Seweryn Korzeliński i jego przedmowa do "Opisu podróży do Australii"

Author: Magdalena Bąk

Citation style: Bąk Magdalena. (2010). Rozważny i romantyczny : Seweryn Korzeliński i jego przedmowa do "Opisu podróży do Australii". W: J. Lyszczyńska, M. Bąk (red.), "Romantyczne przemowy i przedmowy" (S. 208-216). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Magdalena Bąk

Rozważny i romantyczny Seweryn Korzeliński i jego przedmowa do *Opisu podróży do Australii*

Pisanie pamiętników nie było w romantyzmie zjawiskiem odosobnionym. Chwytało za pióro, aby opowiedzieć dzieje swego życia zazwyczaj wtedy, gdy odcisnęła na nich bolesne piętno historia lub kiedy (często również za sprawą historycznych zawirowań) zdarzyło się autorowi dotrzeć w jakiś odległy zakątek ziemi, który wręcz domagał się opisania¹. Seweryna Korzelińskiego dotknęły wielkie wydarzenia historyczne wstrząsające Europą w wieku XIX, za ich sprawą także zdarzyło mu się w 1852 roku popłynąć do Australii. Jest zatem w pewnym sensie oczywiste, że romantyk (można chyba przyznać mu tę dystynkcję choćby ze względów biograficznych²)

¹ Powodów spisywania pamiętników przez dziewiętnastowiecznych twórców było zresztą więcej. J. Bachórz wśród najważniejszych wymienia także „antykwaryczne” zamiłowania niektórych autorów z upodobaniem portretujących obyczaje, poczucie wyjątkowości czasów, w których się żyje, lub własnej osoby, a także próby autoterapii. Por. J. Bachórz: *Pamiętnik w polskiej kulturze romantycznej*. W: *Prace ofiarowane Henrykowi Markiewiczowi*. Red. T. Weiss. Kraków 1984.

² Lech Paszkowski pisze, że Korzeliński „[...] przywdział mundur w r. 1830 i dosłużył się rangi rotmistrza”. L. Paszkowski: *Polacy w Australii i Oceanii 1790—1940*. Londyn 1962, s. 155. Udział Korzelińskiego w powstaniu listopadowym jest wprawdzie kwestią sporną, którą być może należy zaliczyć raczej do legend niż faktów, natomiast jego zaangażowanie w wydarzenia Wiosny Ludów jest już bezdyskusyjne. W 1848 roku Seweryn Korzeliński był instruktorem Gwardii Narodowej Konnej w obwodzie stryjskim i inspektorem Gwardii Konnej stanisławowskiej i brzeżańskiej. Wobec groźby aresztowania przedostał się na Węgry i wstąpił do 2. Pułku Ułanów Legionu Polskiego gen. J. Wysockiego. Za swoje zasługi otrzymał Krzyż Walecznych i awans na majora. Po upadku powstania przekroczył granicę turecką. Zimą 1850 roku opiekował się w Szumli rannym gen. Dembińskim. Internowany w Kutahii (Azja Mniejsza), po zwolnieniu w czerw-

spisuje i publikuje swoje wspomnienia z „podróży do Australii i pobytu tamże”³.

Przedmowa Korzelińskiego wydaje się potwierdzać romantyczny charakter dzieła. Zawiera ona bowiem krótkie streszczenie wypadków, które przekonały autora do egzotycznej emigracji, a zatem: zaangażowanie w Wiosnę Ludów, późniejszą przymusową tułaczkę, wreszcie próby osiedlenia się w Anglii, która „jedna stała otworem”⁴. Choć wszystko to zostało przez autora sformułowane w sposób niezwykle lakoniczny, w swoim zasadniczym kształcie wpisuje się w ramy modelowej biografii pokolenia. Zresztą autor zadbał o to, aby ukazać koleje swojego losu właśnie na tle masowych migracji po roku 1849, eksponując typowość swojej sytuacji — jednego z wielu polskich emigrantów politycznych. „Wstrząśnienia polityczne”, które uniemożliwiają powrót do kraju, trudności ze znalezieniem sobie nowego miejsca, gdyż, jak pisze: „Francja, Szwajcaria i inne państwa, dokąd się udawali wychodźcy, stawiały trudności często nie do przełamania, oddalając od swych granic szukających i proszących przytułku”⁵, wreszcie — już po przybyciu do kraju docelowego — bieda, brak pracy, trudności z przystosowaniem się — to, jak się wydaje, wspólny los polskich emigrantów. Do tego tęsknota za domem, poczucie odrębności kulturowej, która odróżnia Polaków nawet od tych cudzoziemców, którzy sprawiają wrażenie życzliwych. W przedmowie Korzeliński zobrazował to uczucie jednym trafnym przykładem:

Niemalą przeszkodę w osiągnięciu miejsca jakiego stawiały nieraz nasze wasy. Śmieszne uprzedzenie Anglików przeciw tej ozdobie twarzy było tak mocne, że zdatność, poczciwość i inne przymioty nie mogły być uwzględnione, jeżeli który z nas zrzucić jej nie chciał. Mnie samemu, starającemu się o miejsce nauczyciela języka niemieckiego, odpowiadano: „ogół straszne swe wasy, to będziesz miał miejsce”. Jest to zapewne rzeczą niewielkiej wagi, ale schlebając dziwactwu czyjemu wyrzekać się zwyczaj u długoletniego byłoby czymś więcej jak dziwactwem⁶.

cu 1851 roku wyjechał do Anglii, a stamtąd do Australii. Zob. *Polski słownik biograficzny*. T. 14. Red. E. Rostworowski. Wrocław—Warszawa—Kraków 1968—1969, s. 161—162.

³ Do publikacji wspomnień zachęcać miał Korzelińskiego Seweryn Goszczyński. Szkic Korzelińskiego pt. *Wyjazd na miejsce internowania w Kutahii 1849* znalazł się w księdze uświetniającej jubileusz autora *Zamku kaniowskiego (Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego*. Lwów 1875, s. 260—267).

⁴ S. Korzeliński: *Przedmowa*. W: Idem: *Opis podróży do Australii i pobytu tamże od r. 1852 do 1856*. T. 1—2. Oprac. A. Mauersberger. Warszawa 1954, s. 11.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem, s. 12.

Ta preferencja Anglików wynikała zapewne jedynie z upodobań estetycznych⁷, a nie z nastawienia antypolskiego. Wprawdzie u schyłku lat czterdziestych dochodziło w Anglii do wystąpień skierowanych przeciwko polskim emigrantom, jednak częściej niż o powierzchowności, mówiono o względach ekonomicznych (czyli wielkich kosztach, jakie ponosi społeczeństwo brytyjskie, wypłacając zasiłki Polakom, szczególnie tym młodym i zdrowym, a nierzadko i bardzo przedsiębiorczym)⁸, a nawet moralnych (dowodem obciążającym polskich emigrantów miały być trapiące ich „nieprzyzwoite choroby”, których nie nabawili się przecież ani z nędzy, ani z braku wolności⁹). Bolesław Dołański, który mniej więcej w tym samym czasie co Korzeliński przeżywał swój australijski epizod, wspominał przecież, że jego wąsy — choć wśród towarzyszy podróży również wzbudzały negatywne emocje — nie wywoływały jednoznacznych skojarzeń narodowościowych. Przeciwnie:

Z początku Anglicy nie mogli znieść moich wąsów i nazywali mnie Niemcem albo Francuzem, z czego miałem z nimi wiele nieprzyjemności, które chcę pominąć. Lecz w końcu, gdy się przekonali, że jestem Polak, to i kobiety zaczęły chwalić, że to ładnie mężczyźnie z wąsa-

⁷ Wąsy zniknęły z mody europejskiej po roku 1670. Przez następne półtora wieku tę ozdobę twarzy zachowali jedynie żołnierze (nie oficerowie). Natomiast: „Od czasów romantyzmu, w XIX stuleciu, noszenie wąsów było sprawą bardzo indywidualną”. E. i A. Banaś: *Słownik mody*. Warszawa 1962, s. 280.

⁸ Pouczająca w tym względzie wydaje się debata, która miała miejsce w Izbie Gmin 23 sierpnia 1848 roku. Głównym argumentem posłów atakujących emigrantów z Polski (do atakujących należała znakomita większość zgromadzonych — z wyjątkiem niestrudzonego orędownika sprawy polskiej — lorda Dudley’a Stuarta i wspierającego go Davida Urquharta) była kwestia pobierania przez nich zasiłków, narażających skarb państwa na poważne straty. W tym samym kontekście wspomniano także o lenistwie i przebiegłości jako cechach dla polskich emigrantów typowych. Oskarżenia o „antypatyczną powierzchowność i odrażający charakter” pojawiały się więc jako element kampanii o podłożu ekonomicznym i politycznym (o szczegółach pisze Z. Jagodziński: *Anglia wobec sprawy polskiej w okresie Wiosny Ludów 1848—1849*. Warszawa 1997, s. 258—261).

⁹ Oskarżenia takie sformułował w swoim parlamentarnym wystąpieniu lord Eglinton, któremu wtórował lord Stanley. Wobec jawnie fałszywych przesłanek, na których oparł swój atak Eglinton, zmuszono go do przeprosin (Z. Jagodziński: *Anglia wobec sprawy...*, s. 292—293). Choć to wystąpienie wynikało wyłącznie z pobudek politycznych, nie ulega wątpliwości, że wspomniane „nieprzyzwoite choroby” mogły emigrantów trapić. A. Witkowska pisze wręcz o tego typu pładze, która dotknęła emigrantów we Francji, wskazując jednocześnie, że te wstydlive schorzenia traktowane były przez emigrację ze zrozumieniem i nie świadczyły one (w odczuciu polskiej społeczności na obczyźnie) o upadku moralnym cierpiących na nie mężczyzn. Por. A. Witkowska: *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*. Gdańsk 1997, s. 35—37.

mi, i dali i mnie, i moim wąsom spokój, i sami nawet zaczęli wąsy zapuszczać¹⁰.

Wspomniana przez Korzeńskiego propozycja zgolenia wąsów godzi, oczywiście, w poczucie narodowej dumy i przywiązanie do tradycji, nie jest kwestią estetyki, ale patriotyzmu. Autor nazywa ją wprawdzie „rzeczą niewielkiej wagi”, ale tylko dlatego, że posługuje się tutaj czytelnym kodem kulturowym — może zatem przypuszczać, a nawet mieć pewność, że żaden z jego czytelników (zwłaszcza tych, którzy pamiętają *Ode do wąsów* Książnika) sprawy tej nie uzna za błahostkę¹¹.

Przedmową rządzi historia, i to historia rozumiana na sposób romantyczny, jako ta, która wymaga od Polaków ofiary, pozbawia ich ojczyzny, rozłamuje ich biografie, skazując na niepewne tułaczę „potem”. We właściwym tekście *Opisu podróży do Australii* tego typu refleksje pojawiać się będą, ale rzadko — i to głównie w postaci deklarowanej czasem tęsknoty za krajem lub w porównaniach australijskiej przyrody z rodzimą, oczywiście zawsze wypadających na niekorzyść tej pierwszej, nawet australijskie zwierzęta wydają się autorowi głupsze od polskich¹². Kategorią dominującą, organizującą tekst *Opisu...* w kolejnych dwóch tomach stanie się jednak przestrzeń¹³. Różnica jest wyraźna i pozwala ona na wyznaczenie linii granicznej pomiędzy historiocentryczną przedmową i geograficznie uporządkowanym dziełem. Co ciekawe, linia ta nie pokrywa się wiernie z oryginalną strukturą tekstu. Na podstawie wskazanego rozróżnienia można do przedmowy dołączyć jeszcze motto rozdziału pierwszego, którym jest fragment *Pieśni o ziemi naszej* Wincentego Pola:

Kto tam zgadnie, gdzie osiedzisz,
Jaką wodą w świat popłyniesz.
W której stronie walczyć będziesz
I od czyjej broni zginiiesz¹⁴.

¹⁰ B. Dolański: *Trzy epoki z życia mego, czyli wyjazd do Australii, tamże mój pobyt i powrót do Europy*. Oprac. A. Walaszek. Kraków 1981, s. 40.

¹¹ Dla Polaków wąsy były niezwykle istotne, ponieważ stanowiły niezbędny element stroju polskiego i „[...] jeszcze w XIX wieku wąsy były w Polsce [...] uznanym symbolem narodowym”. E. i A. Banach: *Słownik mody...*, s. 281.

¹² S. Korzeński: *Opis podróży do Australii...*, T. 1, s. 131.

¹³ Historia oczywiście wysuwa na plan pierwszy kategorię czasu. Przyjmując rozróżnienie zaproponowane przez S. Burkot na pamiętnik, w którym dominuje właśnie kategoria czasu, i podróż, podporządkowaną przestrzeni, można powiedzieć, że obie te formy spotykają się w relacji Korzeńskiego. Por. S. Burkot: *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*. Warszawa 1988, s. 15.

¹⁴ S. Korzeński: *Opis podróży do Australii...*, T. 1, s. 14.

Z właściwą treścią rozdziału pierwszego, opisującego trudy podróży morskiej na antypody, łączy ten cytat tylko wers drugi. Cała zaś wypowiedź tego fragmentu jest poetyckim streszczeniem myśli wyrażonych w przedmowie — swoistą kwintesencją przeznaczenia Polaków-tułaczy. Co ciekawe, choć Korzeliński wplecie jeszcze w swoje wspomnienia fragmenty poezji, tylko w tym jednym przypadku czyni to zupełnie poważnie, bez ironicznego podważenia sensów oryginału. Intertekstualnie przywołana tu została charakterystyczna postawa Polaka-patrioty, podróżnika, który głębokim uczuciem darzy jedynie kraj ojczysty, można się zatem spodziewać, że geografia australijskiego dzieła Korzelińskiego będzie „rozumna”, a nie „serdeczna”¹⁵.

Z przedmowy wyłania się obraz autora świadomego konwencji epoki i wpisującego się w nią. Obok Korzelińskiego-romantyka w przedmowie dochodzi jednak w równej mierze do głosu Korzeliński-realista¹⁶, uważny obserwator rzeczywistości społeczno-politycznej, demaskujący ukrytą i często nieprzyjemną prawdę. Obok uznania dla Anglii, która przyjęła nieszczęsnych uchodźców, pojawia się przecież rzeczowa analiza prawdziwego stosunku tego kraju do napływających Polaków:

bo już sprzykrzyło się Anglikom, jakkolwiek nam przychylnym, bezustannie przybywającym wynachodzić sposoby zarobkowania, tym bardziej, że ręce wychodźców więcej do pióra jak do młota i siekiery były przydatne¹⁷.

Autor nie ma też złudzeń co do rzeczywistych powodów hojności rządu angielskiego, tak chętnie opłacającego zamorskie podróże zarówno własnych obywateli, jak i przybyszów. Przyczyną tych działań była wyłącznie chęć pozbycia się ciężaru. Z właściwą sobie ironią pisze więc Korzeliński:

Rząd angielski nie przymuszał nikogo do oddalania się z Anglii [...]. Pomoc ta zachęcała niejednego przyciśniętego głodem i nędzą albo też szukającego na próżno zatrudnienia w przeludnionym tym kraju chwycić się środka ostatecznego, szukać za morzem utrzymania, a co najważniejszą było rzeczą, przedłużyć tymczasowe życie, które nieraz było na wylocie, bo głód i bieda cisnęły okropnie¹⁸.

¹⁵ Por. M. Janion: *Romantyk sarmacki (Wincenty Pol)*. W: Eadem: *Prace wybrane*. T. 5: *Biografie romantyczne*. Kraków 2002, s. 14—16; M. Łoboz: *Śpiewak pieśni niedo-granych. W kręgu twórczości Wincentego Pola*. Wrocław 2004, s. 148—150.

¹⁶ Terminów „romantyk” i „realista” używam tutaj umownie, starając się w samym tekście doprecyzować ich zakres znaczeniowy.

¹⁷ S. Korzeliński: *Opis podróży do Australii...*, T. 1, s. 12.

¹⁸ Ibidem, s. 11.

Wyraźnie zaznaczony w przedmowie ambiwalentny stosunek do Anglii i Anglików utrzyma się w całym *Opisie podróży do Australii*. I tak z jednej strony zadeklaruje autor swą wdzięczność, odmawiając udziału w buncie kopaczy złota (do których sam należał) wymierzonym w istotę w angielski rząd, gdyż:

Podówczas, kiedy we wszystkich prawie krajach dla nas, tułaczów, granice były zamknięte, kiedy nas wypędzano jak zapowietrzonych, jeden tylko rząd angielski dał nam przytułek w Europie, o czym nigdy nie zapomnę¹⁹.

Z drugiej jednak strony, obok tej deklaracji lojalności pojawiają się w dziele Korzelińskiego także złośliwości pod adresem Anglików, ich kultury i poczyną. Z kronikarskiego obowiązku dodam, że odniesień tego drugiego rodzaju jest bez porównania więcej.

Autor *Opisu podróży do Australii* spogląda jednak z dystansem nie tylko na cudzoziemców, wśród których się znalazł, ale również na siebie samego i swoich rodaków. Świadomy trudnego położenia emigrantów i w gruncie rzeczy bardziej praktycznego niż współczującego nastawienia Anglików, stara się przedstawić sytuację z różnych punktów widzenia. Zwraca uwagę na fakt, że trudności Polaków ze znalezieniem pracy wynikały głównie z tego, iż nie posiadali oni najczęściej ani niezbędnych umiejętności, ani nawet wystarczającej znajomości języka²⁰.

Dystans, nieuleganie emocjom fałszującym sądy, autentyczne zainteresowanie spotykanymi fenomenami natury zarówno socjologicznej, przyrodniczej, jak i każdej innej są wyraźnie widoczne w całym tekście *Opisu...* Zapowiadana już przez przedmowę skłonność do rzeczowej analizy zazwyczaj wypiera ze wspomnień Korzelińskiego „romantyzujące” interpretacje. Autor niechętnie odnosi się też do wszelkich legend i cudownych opowieści, za wartościowe uznając wyłącznie fakty. W rozdziale drugim napisze wprost:

Łatwowierność i zamięłowanie do tego, co nadzwyczajne, rozciąga się wszędzie w klasie ludzi nieoświeconych. Wołają oni dać wiarę rzeczy

¹⁹ Ibidem, s. 277.

²⁰ Zarówno w Anglii, jak i we Francji sytuacja na rynku pracy nie była łatwa, jednakże na Wyspach znalezienie pracy w charakterze nauczyciela języka obcego było nieco łatwiejsze niż na kontynencie. Główną przeszkodą w zdobyciu upragnionej posady była słaba znajomość języka angielskiego. Natomiast samo społeczeństwo brytyjskie — ze względu na swoją hierarchiczną strukturę — było zdecydowanie mniej otwarte niż francuskie, co utrudniało emigrantom aklimatyzację. Por. A. Witkowska: *Cześć i skandale...*, s. 105, 109, 118.

najmniej do prawdy podobnej, byle mocniej wzruszała wyobraźnię, jak mniej zadziwiającej a naturalnej²¹.

Zdrowy rozsądek i zmysł krytycznej obserwacji, tak wyraźnie zaznaczone w przedmowie, pozwolą też Korzelińskiemu w dalszych partiach jego dzieła uniknąć idealizacji i heroizacji własnego losu, a także umożliwią zdekonstruowanie fikcyjnych, awanturniczo-romansowych biografii opowiadanych mu przez towarzyszy podróży²². Jest to tym bardziej uderzające, że jego pobyt w Australii przypadł na czasy gorączki złota. Niewątpliwie trudny los kopaczy, żyjących w surowych warunkach, pracujących bardzo ciężko i walczących z rabusiami, próbowano idealizować, tworząc parenetyczny niemal wzorzec szlachetnego robotnika, uosabiającego to wszystko, co dla australijskiej tożsamości najważniejsze: siłę, braterstwo, pionierskie wręcz zmagania z nieprzyjazną często przyrodą i „czynienie sobie ziemi poddaną” (czy w tym wypadku dochodową)²³. O tym, że pokusie takiej idealizacji ulegali nawet ci, którzy doświadczyli trudów życia w kopalniach, może świadczyć przywoływany już tutaj pamiętnik Dolańskiego. Nie ukrywa on wprawdzie przed czytelnikiem ani siermiężnych warunków życia, ani niebezpieczeństw czyhających na pracujących ciężko kopaczy, wszystko to służy jednak niewątpliwie także podkreśleniu postawy samego autora — człowieka uczciwego i odważnego, który nie tylko bogaci się wyłącznie własną pracą, ale też potrafi przeciwstawić się niesprawiedliwości, skutecznie walczy z rabusiami, broniąc siebie i innych, którym służy dobrym przykładem. Takiej pokusie Korzeliński opiera się skutecznie. Jego zdroworozsądkowe nastawienie najwyraźniej uwidacznia się w sposobie, w jaki komentuje wspomniany już bunt kopaczy. Opisuje protesty górników z Bendigo, które do historii przeszły pod nazwą „Red-ribbon Rebellion” — ze względu na czerwone wstążeczki przypinane do kapeluszy przez osoby przystępujące do tego przedsięwzięcia. O powszechnym dla niego entuzjazmie pośrednio świadczyć może fakt, że — jak wskazują badacze — w roku 1853 czerwona flanela stała się w kopalniach materiałem deficytowym²⁴. Bunt górników poszukujących złota na polach Wiktorii (szczególnie zaś słynna *Eureka Sto-*

²¹ S. Korzeliński: *Opis podróży do Australii...*, T. 1, s. 26.

²² Ibidem, T. 2, s. 168—169.

²³ Początki tworzenia takiego „narodowego typu” sięgają właśnie połowy XIX wieku. Przykładem może być choćby ilustracja przedstawiająca owego wzorcowego robotnika, pochodząca z „Melbournne Punch” z 13 maja 1853, s. 133. Por. R. White: *Inventing Australia. Images of Identity 1688—1980*. Sydney 1980, s. 67.

²⁴ G. Hocking: *Gold*. The Five Mile Press 2006, s. 136.

*cade*²⁵) urosły do rangi symbolu słusznej walki o wolność i godność, a także wyzwolenie robotników spod angielskiej dominacji. Wydarzenia te poddawane były różnorodnym interpretacjom w zależności od przekonań wyznawanych przez samych interpretatorów²⁶, nie byłoby zatem niczym zaskakującym, gdyby polski autor dopatrzył się w nich elementów romantycznego sprzeciwu wobec zniewolenia lub docenił męstwo buntowników występujących przeciwko przeważającej sile wroga. Tymczasem dla Korzelińskiego są to zaledwie wydarzenia drugoplanowe, poddawane rzeczowej analizie, skupiającej się na realnych szansach powodzenia (czy raczej braku tychże), a nie na ambitnych dążeniach. Z krytycznej postawy Korzelińskiego, jego umiejętności analizowania poznawanych zjawisk wynika prawdopodobnie także inna cecha omawianej relacji. Stosunkowo rzadko autor dziwi się fenomenom, z którymi się styka, a — jak dowodzą wspomnienia innych (nie tylko polskich) podróżników odwiedzających kraj „w dole globusa” — wobec australijskiej odmienności nie tak łatwo jest powstrzymać się od zdumienia czy niedowierzania²⁷.

Krótką przedmowa do dwutomowego *Opisu podróży do Australii i pobytu tamże* zarysowuje zatem dwie ważne perspektywy, które zbiegają się w tym dziele. Pierwszą można nazwać „romantyczną”, a jest ona widoczna w przedstawieniu emigracyjnych losów Polaków w XIX wieku, ich tułaczki, tęsknoty za krajem i pragnienia powrotu, kiedy tylko nadarzy się odpowiedni moment, a zatem — kiedy ojczyzna będzie w potrzebie. Druga opiera się nie na syntezie i interpretacji, lecz na analizie i obserwacji doświadczanych fenomenów. W przedmowie są to głównie zjawiska natury społecznej, a we właściwym *Opisie...* takiej analizie poddane zostaną zarówno relacje międzyludzkie, jak i fenomeny geograficzne czy przyrodnicze. Przedmowa stanowi też reprezentatywną próbkę stylu Korzelińskiego — demaskowaniu ukrytych motywacji towarzyszy bowiem ironia i wyraźnie widoczny dystans zarówno do siebie, jak i innych.

Przedmowa do *Opisu podróży do Australii i pobytu tamże* przywodzi na myśl fotografię, którą już po powrocie do kraju dał sobie zrobić Ko-

²⁵ Barykada wzniesiona przez górników pracujących w kopalniach na polach Ballarat. 3 grudnia 1854 roku rozegrała się tam bitwa, w wyniku której śmierć poniosło 22 górników, a siły brytyjskie odniosły krwawe (choć tymczasowe) zwycięstwo nad protestującymi. G. Hocking: *Gold...*, s. 146—147.

²⁶ Wyrazistym przykładem takiej praktyki może być interpretacja epizodu z *Eureka Stockade* przez Karola Marksa; por. G. Hocking: *Gold...*, s. 139.

²⁷ Wystarczy przywołać tu choćby wspomnienia Marka Twaina: *Following the Equator*. Hartford, Connecticut 1898 czy artykuł D. Adamsa: *Riding the Rays*. In: Idem: *The Salmon of Doubt*. Foreword by S. Fry. London 2003.

rzeliński w krakowskim zakładzie Walerego Rzewuskiego²⁸. Z dumą prezentuje na niej roboczą, górniczą bluzę i słynne sumiaste wąsy — kwintesencję swojej egzotycznej przygody i polskich korzeni. Powierzchnowość niedawnego emigranta nosi wprawdzie znamiona „stylizacji na kawalera pełnego fantazji”²⁹, ale jego poza wywołuje odmienne skojarzenia. Z jedną nogą wspartą na łopacie i wzrokiem wbitym w ziemię Korzeliński здаje się przypominać o tym, jak twardo po niej stapał i z jaką pasją poznawał i analizował fenomeny tego świata. Nie tkwi w tym, oczywiście, żadna zasadnicza sprzeczność. Jak pisał Novalis, górnicy są przecież niemal astrologami³⁰.

²⁸ Dokładny opis fotografii pozostawił K. Chłędowski: *Album fotograficzne*. Oprac. A. Knot. Wrocław 1951, s. 145.

²⁹ O stylizacji tej — jako elemencie cechującym polskich emigrantów w XIX wieku — pisze A. Witkowska: *Cześć i skandale...*, s. 47.

³⁰ „Jesteście niemalże astrologami. [...] Dla nich niebo jest księgą przyszłości, podczas kiedy wam ziemia pokazuje pomniki praświata”. Novalis: *Henryk von Ofterdingen*. Przekład i oprac. E. Szymani, W. Kunicki. Wrocław 2003, s. 89—90. Oczywiście, metaforę tę można odnieść do postawy Korzelińskiego jedynie częściowo — chodziłoby wyłącznie o podkreślenie faktu, że te dwie perspektywy, „romantyczna” i „praktyczna”, w istocie harmonijnie się uzupełniają, choć sam sposób ich zdefiniowania i współlistnienia jest w koncepcji Novalisa odmienny.